Nr. 307. We Lwowie Czwartek dnia 3 Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

[illegible]nie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolyi et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Carmaux.

Lwów 2 listopada.

Dziwny, z wielu względów bardzo charakterystyczny obraz przedstawia w dobie obecnej Francja. Bezrobocie górników w Carmaux wprowadziło republikę w szczególną sytuację. Robotnicy wybrali swojego towarzysza pana Calvignac'a merem. Wybrany w ten sposób na podstawie powszechnego prawa głosowania stróżem i reprezentantem interesów gminy, wystąpił wobec administracji spółki górniczej z żądaniem, aby mu mo okoliczności, że mu zajęcia urzędowe nie pozwalają nadal poświęcać się pracy zawodowej, spółka zatrzymała go nadal na stanowisku i wypłacała mu zwyczajne pobory. Gdy zarząd towarzystwa żądania t mu odmówił, górnicy zastanowili robotę. Walka zaostrzyła się wnet do tego stopnia, że po krwawych wykroczeniach ze strony strejkujących, rząd wysłać musiał do Carmaux wojsko dla ochrony życia i mienia właścicieli i kierowników kopalni.

Stronnictwa radykalne izby deputowanych podchwyciły wnet sprawę, obwiniając rząd, że z miłości kapitału czuwała na pogwałceniu powszechnego prawa głosowania, i ministerstwo handlu znalazło się wskutek agitacyj i pedzenowań radykalnych w tem położeniu, że zapuściło się w układy ze strejkującymi, aby pod auspicjami republiki doprowadzić do zgody między robotnikami a pracodawcami. Po długich targach zgodzono się na to, by wyrok polubowny prezydenta ministrów rozstrzygnął spór. Salomońskie orzeczenie pana Loubeta wypadło tak, że przyznało we wszystkich ważniejszych sprawach rację strejkującym. Zarząd miał być obowiązany wybranego merem robotnika, którego już był ze służby zwolnił, przyjąć napowrót i mimo że tenże w kopalniach nie pracuje, płacić mu nadal zwyczajne wynagrodzenie. Strejkujący robotnicy, którzy bez wypowiedzenia opuścili stanowisko, mieli być napowrót przyjęci, a tylko dziewięciu robotników, których w drodze karnej zasądzono za wykroczenia przy rozruchach, wykluczono od przyjęcia do roboty, ale i tym przyrzeczono natychmiastowe ułaskawienie. Mimo tego orzeczenia jednak, strejkujący nie chcieli podjąć roboty, domagając się, aby ich zasądzeni towarzysze zostali napowrót przyjęci, a ich radykalni rzecznicy parlamentarni z deputowanymi Clemenceau i Millerand i Pelletan na czele, trwali dalej przy swem oskarżeniu, że ministerstwo republikańskie swojem zachowaniem się pogwałciło i naraziło na szwank powszechne głosowanie.

Spróbowano więc tym razem nową zupełnie zasadę zastosować i wprowadzić w praktyczną politykę. Nad ustawą obowiązującą ogół, nad pojęciem własności, nad moralnością obywatelską, tronować miało powszechne głosowanie, a jego orzeczenia miały być jedynie rozstrzygającemi nietylko we wszystkich kwestjach politycznych i publicznych, ale także we wszystkich sprawach prywatno-prawnych i prywatno-ekonomicznych. Rząd pana Loubeta wzbudza nieomal podejrzenie, że kurczowo się trzyma swoich foteli ministerjalnych i dla uratowania swojej pozycji, gotów uznać tę nową zasadę, niepomny na to, że w ten sposób, gotów wszystkie posiadające klasy uczynić niewolnikami powszechnego głosowania. W istocie, jeżeli ta teorja o wszechmocy i wszechwładzy powszechnego prawa głosowania, uzyska moc obowiązującą we Francji, wówczas dnie rzeczypospolitej demokratycznej są policzone, a zbliżają się czasy stanowej prawie przeszło dwudziestu laty krwawej komuny. Wielkiej odwagi dowodów ministrowie francuscy z panem Loubetem na czele nie złożyli, a strejkujący robotnicy świetne odnieśli zwycięstwo.

Dowodem tego ich onegdajsze zgromadzenie, na którem uchwalili rozpocząć we czwartek pracę. Clemenceau wygłosił przy tej sposobności mowę, w której, między innemi, powiedział: „Nie szcz[illegible] was[illegible] cała[illegible] brze[illegible] głos[illegible] nieś[illegible] cięst[illegible] przy[illegible] sł[illegible] ułaskawienie, choć nam je ofiarowano. Teraz przyjmujemy na się wobec was obowiązek, postarać się o to, by ci, którzy tutaj miejsca nie znajdą, gdzie indziej znaleźli zatrudnienia. Strejk w Carmaux będzie sławnem w dziejach zdarzeniem! Niezawodnie! Herostat także jest słynną w dziejach osobistością. Jeszcze kilka takich zwycięstw, a kwestja socjalna będzie może rozwiązana. Ale jak?

Sejmik relacyjny.

Mościska 1. listopada.

Dziś odbyło się tu zebranie wyborców do rady państwa; przewodniczył Władysław Yonga. Poseł Włodzimierz Kozłowski powołując się na zeszłoroczne sprawozdanie, stwierdza, że po ustąpieniu Dunajewskiego, rząd, dawniej odpowiedzialny prawicy, przeobraził się w gabinet z charakterem koalicyjno urzędniczym. Program mowy tronowej żądał pominięcia spraw politycznych, a wyłącznego oddania się pracy ekonomicznej. O ile zupełna wstrzemięźliwość polityczna była utopią, o tyle zachowanie politycznego *Uti possidetis* było w daleko większym stopniu możliwem. Fakta, bez porozumienia z Kołem polskiem dokonane, jak forsowne przeprowadzanie poszczególnych warunków ugody czeskiej, pomimo oporu sejmu czeskiego, nominacja ministra Kuenburga, liczebne osłabienie autonomistów w gabinecie wskutek dymisji Prażaka prowokująca Słoweńców mowa Gautscha i ustąpienie bezstronnego szefa rządu w Krainie, naruszyły w doniosły sposób polityczny stan posiadania z wielkim dla programu mowy tronowej uszczerbkiem.

Mowca wyraża nadzieję, że połączony z Kołem polskiem autonomicznemi zasadami klub Hohenwarta, postępując wzorem zwartej lewicy, skupi się i wzmocni. Wywołanie stosunków, przyczyniających się osłabienia tego klubu, albo zmuszenie go do opozycji, byłoby nietylko podkopaniem czynników, autonomji sprzyjających ale przedewszystkiem spotęgowaniem panslawizmu, ukrzepieniem akcji antipaństwowej i rozbiciem obecnej sytuacji parlamentarnej; musiało by bowiem stanowczo wpłynąć na zmianę stosunku Koła polskiego do rządu. Odstręczanie narodowości słowiańskich od wspólnej pracy sprzeciwa się misji dziejowej Austrji — a o ile udział lewicy we wspólnej pracy ekonomicznej jest pożądanym, o tyle hegemonja narodowości niemieckiej, centralizacja bądźto polityczna, bądź to ekonomiczna i dążność germanizacyjna są niedopuszczalne.

Lewica w pierwszych chwilach jej udziału w większości, zachowywała ton umiarkowany, o wiele mniej zaczepny od tego, który się odzywał wówczas, kiedy była u steru rządów i w opozycji. Dla kościoła katolickiego okazywała większe uszanowanie, a dla zasad konserwatywnych większą życzliwość. Mowca nie chce rozstrzygać, czyli to było wynikiem doświadczenia, czyli też środkiem dojścia do władzy. Korzystne to wrażenie popsuła jednak lewica secesją w komisji walutowej, za pomocą której pragnęła na rządzie wymusić zarządzenia, mogące się przyczynić do germanizacji Słowian południowych. — Ani cel, ani środek w tej akcji Kołu się nie podobał, Koło to też w izbie wytknęło i stanowiskiem swojem wobec wniosku podatkowego Plenera, ustawy budowniczej i głosami, które się po mowie Gautscha odezwały, dało dowód zupełnej swobody poruszeń wobec lewicy. Współdziałanie zamykało się w granicach interesu państwowego, spraw polityki zewnętrznej oraz spraw ściśle fachowych. Za przymierzem z lewicą nie odezwał się w Kole żaden głos. O ile względy polityki wewnętrznej uniemożliwiają przymierze Polaków z lewicą, o tyle różnice zdań co do polityki zewnętrznej i taktyka ultradykalna, utrudniają Polakom i klubowi Hohenwarta współdziałanie z Młodoczechami. W razie większego umiarkowania z ich strony porozumienie się w poszczególnych sprawach tam, gdzie chodzi o przeciwwagę dla wpływu lewicy, bez stałego wiązania się, byłoby możliwem. Jako przyjaciel narodu czeskiego ubolewa mowca nad tem, że Młodoczesi, jakkolwiek sprzyjający autonomji, rządy czystoautonomiczne oraz rekonstytucją dawnej prawicy uniemożliwiają, przyczyniają się natomiast do wzmocnienia wpływu lewicy. Mowca wyraża jeśli nie nadzieję, to przynajmniej życzenie, aby wspólna konferencja posłów staro- i młodoczeskich doprowadziła do eliminowania osobistości, sprzyjających takiemu nieprzyjacielowi Słowian w Królestwie i na Wschodzie, jakim jest Rosja i do skupienia wpływów wszystkich przedstawicieli narodu czeskiego. Taktyka odpychająca wobec Młodoczechów może ich zapędzić jeszcze dalej na pochyłości ze szkodą państwa i ich własną. W innych państwach rządy starają się o poparcie stronnictw; w Austrji odwrotnie, stronnictwa ubiegają się o możność popierania rządu i głosują niejednokrotnie za sprawami niesympatycznemi z obawy, żeby rząd nie potrzebował poparcia dla nich okupić przechyleniem się na przeciwną stronę. Mowca żąda bardziej konkretnego wpływu przewódców koła na ministra prezydenta, który kołu tyle ma do zawdzięczenia i bliższego czucia z autonomistami w łonie gabinetu i z klubem Hohenwarta. Inna rzecz jest rząd walić, a inna takowy trzymać na wodzy, oraz akcją prewentywną i kontrbalansem wpływu lewicy i biurokracji trzymać tenże rząd na wodzy. Omawiając z powodu traktatów handlowych politykę trójprzymierza, zwracającego się przeciwko Rosji, nie mógł mowca w radzie państwa pominąć zarówno słusznych żalów, jak i nadziei Polaków w Poznańskiem. Mowca spodziewa się, że brutalnej sile Rosji mocarstwa, trójprzymierzem połączone, z chcą przeciwstawić nietylko siłę wojskową, ale także siłę cywilizacyjną, że uciskowi Polaków i intrygom, dążącym do usidłania Słowian na Wschodzie, przeciwstawią sprawiedliwość wobec wszystkich narodowości. Po upadku przedstawiciela siły przed prawem, winna w państwie pruskiem zwyciężyć idea prawa, a pomimo lepszej w porównaniu do przyszłości woli niektórych czynników, żądaniom Polaków nie stało się zadość. Mowca spodziewa się po przezornej i wytrwałej akcji koła berlińskiego nietylko utrzymania tego, co w stosunku do przeszłości jest postępem, ale także uzyskania stopniowego uwzględnienia praw, jakie należą się każdej narodowości.

Na wniosek p. Józefa Giżowskiego uchwalono p. s. Kozłowskiemu jednomyślnie wyraz uznania i wotum zaufania wraz ze szczególnem podziękowaniem za gorliwą obronę interesów ekonomicznych kraju.

O, ci żydzi!

Rosyjski minister finansów gorzkie przechodzi doświadczenia i z zamiarem zaciągnięcia nowej pożyczki idzie mu formalnie, jak z kamienia. Że w Niemczech zastał dla siebie wszędzie drzwi zamknięte, to nikogo nie zdziwi. Ale i we Francji przebrzmiał jakoś entuzjazm, z którym przed rokiem przyjęto 3-procentową pożyczkę Wyszniegradzkiego. Paryski dom Rotszyldów głosi, że w ostatnich czasach ogółem nie traktował z rosyjskim skarbem o żadne pożyczki. Inni znów paryscy bankierowie oświadczyli, że tylko w takim razie skłonni są do rokowań w sprawie pożyczki, jeśli Rosja wprzód kategorycznie zrzeknie się zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Co prawda, Rosja nigdy nie okazała się pochopną do zawarcia traktatu, ale właśnie w ostatnich dniach mianowani zostali komisarze, którzy rozpocząć mają polityczno cłową transakcję z państwem niemieckiem. Jeśli więc paryscy bankierzy istotnie wystąpili z podobnem żądaniem, to będzie ono nową, a bardzo poważną przeszkodą dla zrealizowania pożyczki. Trudności ekonomiczne i finansowe, z któremi Rosja ma obecnie do walczenia, są tak notoryczne, że nawet ks. Bismark nie mógł im zaprzeczyć, mimo rusofilskiego usposobienia, jakie nim owładnęło, odkąd osiadł na łodzie, *pardon*.. na pensji. Wszak niedawno powiedział, że Rosja musi uprzejmą miną na zewnątrz — usuwać trudności wewnętrzne. Aby pognębić teraźniejszy rząd w Niemczech, zauważył Bismark dalej, (czego nb. nikt inny nie zdołał dostrzedz), że Rosja coraz uprzejmiej uśmiecha się do papieża, do Austro Węgier i Włoch. Cel dzisiejszej polityki Rosji w tem tkwi, wedle ks. Bismarka, że pewnego pięknego poranku schowa ona klucz od Dardaneli do swej kieszeni, zagwarantuje sułtanowi seraj i bezpieczeństwo a potem czekać będzie, aby Europa wypowiedziała jej wojnę. W istocie też od dłuższego już czasu widzieć można, że rosyjska polityka o tyle front zmieniła, iż usiłuje iść nie przeciw Porcie, jeno z Portą. Pogłoski, które ongi krążyły o zabiegach p. Onou, w celu zawarcia traktatu, przynajmniej neutralność Turcji zapewniającego z Rosją, nie są — zdaje się — wyssane z palca. Czy jednak Rosja z całą skrupulatnością zastosuje się do recepty ks. Bismarka, to jeszcze kwestja. Jeżeli Europa wie, co się święci, a chyba wiedzieć musi, wówczas przecież nie będzie czekała spokojnie, aż Rosja zamknie jej Dardanele przed nosem, lecz postara się o zapobieżenie tej ewentualności. Książę Bismark w russofilstwie swem twierdzi, że nienawiść, jaką prasa europejska zieje do Rosji, należy zredukować do sprzecznych interesów angielskich i austrjackich — jako też do machinacyj **żydowskich**. Żydowstwo całego świata, wywodzi on, jest z łatwych do zrozumienia przyczyn antirosyjskiem. Na to mogliby księciu odpowiedzieć żydzi, że zbyt wiele imputuje im wpływów. Niechęć do Rosji owładnęła tak silnie całym światem, że trudno przypuszczać, aby ją wywołali jedynie żydzi. Czyż zapomniał ks. Bismark o katolikach, protestantach, sztundystach, o Polakach, Małerusinach (z pod zaboru rosyjskiego), o Finlandczykach? A Bułgarzy? Czy i oni stali się nieprzyjaciółmi Rosji za namową żydów, a chociażby tylko Austro-Węgier lub Anglji?

Posłuchajmy tylko, co pisze *Pall Mall Gazette* o ostatnim dyplomatycznym kroku Rosji przeciw Bułgarom. Stwierdziwszy, że dyplomatyczne zajście, wywołane przyjęciem Stambułowa przez sułtana, zakończyło się mizernie odpowiedzią Porty, pisze tak dalej: „Rzecz jasna, że Rosja nie miała prawa wyrzucać Porcie przyjęcia Stambułowa i że właściwie impertynecka nota Rosji nie zasługiwała na żadną odpowiedź. Ale Porta postąpiła sobie ze zwykłą roztropnością, usiłując uśmierzyć znaną drażliwość cara. Odpowiedź jej wstawiła Rosję w kłopotliwe położenie i pomnożyła szereg upokorzeń, które sama ściągnęła na siebie zuchwałą i barbarzyńską swą polityką wobec Bułgarji."

Tak pisze *Pall-Mall Gazette*, a wszakże nie jest ona pismem austrjackiem, nie znajduje się na żołdzie żydowskim, lecz owszem, jako organ partji liberalnej, popiera interesa słowiańskie, a dla Rosji niejednokrotnie zadokumentowała swą życzliwość. Jedynie poczucie słuszności nie pozwoliło jej stanąć w sporze pomiędzy Rosją i Bułgarją po stronie rosyjskiej.

Korespondencje.

Warszawa 24. października.

(Śnieg w październiku. — Warszawa stajnią augjaszową, a pan oberpolicmajster Herkulesem. — Dom zapowietrzony, czyli bagno na Bagnie. — Owoce gorączki budowlanej. — Z teatru: „Pajace", „Flirt". — Pomoc koleżeńska).

(Kr.) Od wczoraj Warszawa ma dachy białe. Prawdziwy śnieg z prawdziwym mrozem spadły na nią *à l'improviste*, prawie bezpośrednio po kwiatach i upałach. Jeszcze na drzewach trzymały się wszystkie liście i jeszcze kasztany barwiły się kwieciem (powtórnem), gdy zadął boreasz i rzucił na jedne i na drugie siwiznę przedwczesną.

Tymczasem odczyszczanie, odwietrzanie i porządkowanie Warszawy (praca iście herkulesowa, bo umiatanie stajen Augjasza przypominająca) na chwilę nie ustaje. P. policmajster rozwija w tym kierunku energję i wytrwałość, godne największego uznania. A prowadzone przezeń dzieło nie jest wcale łatwem, bo duża część ludności, zamiast nieść pomoc jego wysiłkom, stawia mu owszem, na każdym niemal kroku, zawady. Doprowadza to też niekiedy do kolizyj, które anegdotyczna historja miasta na zawsze przechowa...

Od roku naprzykład policja, nakazawszy uporządkowanie pewnego domu przy ulicy Bagno, napróżno na spełnienie nakazu tego czekała. A był ów dom osobliwością, jaką chyba tylko w zaułkach Stambułu lub Kairu napotkać można. Posiadając trzystu lokatorów, nie miał on wcale miejsc ustępowych. Co się tam działo, odgadnąć łatwo. Otóż w domu tym nadzwyczajnym niepodobna było przeprowadzić rozporządzeń policii, gdyż nie należał en prawie do nikogo. Byli tam jacyś sukcesorowie — niewylegitymowani, istniały jakieś działy — nieprzeprowadzone, słowem, zamęt, jak przed stworzeniem świata. Do posiadania domu, a tym sposobem i do obowiązku zajmowania się nim, nikt zgoła przyznać się nie chciał. I byłby pewnie ten węzeł przez długie lata rozplątać się nie dawał, gdyby go nie przecięto energicznie jednym śmiałym rozmachem kancelaryjnego pióra. W tych dniach owe trzy seciny lokatorów otrzymały nakaz, aby dom, jako miejsce zarazy, w ciągu dwóch tygodni opuściły, i aby nikt dopóty sprowadzać się do domu tego nie ważył, aż wszystkie porządki, hygieną publiczną wskazane, zaprowadzone w nim zostaną. W taki to sposób trzeba niekiedy współobywateli moich (na szczęście, nie współwyznawców) — cywilizować.

Podczas gdy w jednych domach, mimo panującego w nich nieporządku, lokatorzy duszą się, jak śledzie w beczce, inne, w komfort nowoczesny zaopatrzone, mają dziś po kilka i po kilkanaście lokali niezajętych. Spostrzega się to głównie w południowej części miasta, która w ostatnich latach przystroiła się całym szeregiem nowych, olbrzymich kamienic. Objaw ten, stwierdzający, że więcej posiadamy dziś lokali niż lokatorów, zapowiada obniżkę komornego — dotąd jednak błogosławiona ta zmiana w krainie „pobożnych życzeń" przebywa.

W czasie obecnych chłodów, które nam każą, na długo przed zwykłym terminem, palić w piecach i na kominkach, przyjemnie jest spędzić wieczór w teatrze letnim, który jak nerwowa kobieta, otulił się szczelnie w ciepłe okrycie i stopy grzeje przy gazowem *brassero*. Najprzyjemniej wszakże rozgrzewać się śpiewem pani Stromfeld-Klamrzyńskiej i kilku godnych jej towarzyszy operowych, oraz dosłuchiwać się w natchnieniach młodego włoskiego kompozytora zawsze gorącej namiętności starych mistrzów włoskich i niemieckich...

Tak jest. Opera pana Leoncavallo p. t. „Pajace" (*„Pagliacci"*), odśpiewana w ubiegłym tygodniu przez mięszane (włosko-polskie) towa-

38)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

VLVI.

I znowu nie ciekawemi były szczegóły kilku dni następnych życia naszych bohaterów; jedno było piekło, jedna trwała rozterka. Ernest nazajutrz po spotkaniu z królem w pomieszkaniu żony latał jak opętany po mieście i rozgłaszał własną niesławę, nie umiejąc nawet nad tem pomyśleć, że pozbywa się tem sposobu wywarcia nacisku na żonę, i zmuszenia jej do tego, aby dobrowolnie na rozwód przystała. Bo i czegożby się miała jeszcze lękać, kiedy jej imię w połączeniu z imieniem króla było już na wszystkich uściech? Ale to Ernesta dziwiło, że nie spotykał się z tą powszechną sympatją, na którą liczył. Prawda, że otrzymał od dworu dymisję ze swojego urzędu, natychmiast, skoro tylko o nią podał — ale to jedno odpowiedziało jego oczekiwaniom — zresztą nic.

Coś zmieniło się na jego niekorzyść w opinji publicznej miasta Monachjum. Złapał Quentera Schmalkalden na ulicy i zaczął przed nim wywodzić swoje żale, ale Schmalkalden słuchał go z widocznym przymusem, bez cienia współczucia, a kiedy wysłuchał wszystko, rzekł obojętnie:

— Więc jesteś kontent, — Dopiąłeś swego, i choć tylko zapomocą niesłychanego skandalu, pozbędziesz się żony, której nie mogłeś dotąd zmusić, aby ciebie porzuciła.

I rzekłszy te słowa, przeprosił Ernesta, mówiąc, że nie ma czasu na dłuższe rozmowy i poszedł w inną stronę. A *mutatis mutandis* nie z inną odpowiedzią spotykał się Ernest wszędzie, gdzie kołatał o współczucie.

Wpadł wreszcie do Stalwitzów, i tam zastał najpierw samego tylko szwagra swojego Henryka. Ten przewitawszy się z nim dość sztywnie, zaczął rozmowę od tego, że uprzedzając żale Ernesta rzekł:

— Po tem, co zrobiłeś wczoraj, możesz liczyć na pewne na to, że otrzymasz rozwód upragniony z Klementyną. Jeśli sama nawet wytrwa w swoim oporze, będą sądy stały po twojej stronie.

— Tak jest. Chwała Bogu, zerwę wreszcie nieznośne węzły.

— Ale przyznasz, że okupisz tę wolność za drogą cenę, w sposób, nie licujący wcale z zasadami monarchicznemi naszej rodziny.

— To trudno! Posłuszeństwo dla króla nie może zobowiązywać człowieka do tego, aby swoją cześć zaprzepaścił.

— Czyż nie sądzisz, że można było czci bronić w sposób bardziej dyskretny i nie narażając siebie i swoich na coś podobnego do dworskiej i towarzyskiej destytucji?

— Nie rozumiem.

— To żałuję, że tak tępy masz wzrok i rozum. Czyż nie widzisz, jakiem okiem wszyscy teraz patrzą, nie na ciebie tylko, ale na nas wszystkich, którzy jesteśmy tobie bliscy?

— Was to nie obchodzi, bo wyście nie tutejsi; w Bawarji nie żyjecie, a w Berlinie żadnej przykrości nie doznacie z mojego powodu. A ja mogę czas jakiś znosić ludzkie przytyki, jeśli za tę cenę otrzymam szczęście.

— Szczęście? O jakiem mówisz szczęściu? Czy myślisz o małżeństwie z panią Krause?

— Tak.

— Szczęście co najmniej problematyczne. A potem, przyznam się, że nie widzę, abyś się tak bardzo do tego szczęścia zbliżył, rozerwawszy twoje małżeństwo z Klementyną. Jakoś wygląda tak, jakby nie miało przyjść do rozwodu pani Frydhildy. Jeśli kto tam dał powód do skargi, to przecież tylko ona, a jej mąż nie chce słyszyć o rozwodzie. Zerwiesz zatem chyba związek wolnej miłości z piękną grzesznicą, a do takiego związku nie trzeba było rozwodu z twoją żoną.

W tej chwili weszła Ludwika do pokoju, sztywniejsza, jak kiedykolwiek i spojrzawszy bratu ostro i zimno w oczy, rzekła:

— Mogę się tylko dziwić, Erneście, żeś przyszedł do mnie. Już dawno nie wiedziałam, czy chrześcijańska kobieta może z tobą obcować i tylko wrodzona moja słabość była powodem, żem dotychczas milczała. Ale wyprawiłeś w domu swojem scenę, po której muszę cię prosić usilnie, abyś do mnie więcej nie przychodził. Nadużyłeś mojej łatwowierności i użyłeś mojej siostrzanej miłości do tego, aby uczynić zadość własnym, grzesznym chuciom. Przyjechałam tu w przekonaniu, że żądasz rozwodu z Polką, dlatego, że jej postępowanie obrażało uczucia chrześcijańskie i monarchizm, o których wierzyłam niebacznie, że istnieją u ciebie. Tymczasem omyliłam się srodze. Sam gwałcisz jawnie szóste przykazanie Boże i żyjesz w stosunku gorszącym z cudzą żoną, tak, że całe miasto o tem mówi i że ludzie myślą powszechnie, że jestem pocztyljonem twojej miłostki i że ułatwiam występek mojego brata. Przez ciebie, moją własną sławę pokalałam, a wiesz przecie, że to bywa rzecz najdroższa dla kobiety. A przecie przyrodzone uczucia siostry bywają tak silne, że byłabym ci może przebaczyła, gdybyś nie był dopełnił miary twoich nieprawości, znieważając króla twego i dom twój własny w obecności obcej, najętej hołoty, którą naprowadziłeś do pokoi twojej żony. Nie znam wyrazu na twój postępek i wymawiam sobie, abyś więcej progu mojego domu nie przeszedł. Nie jesteś już moim bratem; jesteś obcym człowiekiem, którym gardzę z całej duszy mojej.

Ernest nie znalazł słowa odpowiedzi. Przez chwilę stał milcząc, jakby skamieniały, a potem wyleciał bez pamięci na ulicę i błądził bez celu poprzed papendeklowe fasady pomników monachijskich, naśladujących wszystko na świecie oprócz monumentalnej prawdy. Wreszcie trafił przez ponure, jesienne miasto do mieszkania Frydhildy, do którego wszedł jakby z jakąś nadzieją, że znajdzie tam siłę i pociechę. Ale znalazł co innego. Zaledwo wszedł do znajomych pokoi, przypomniał sobie ową niedawną chwilę, w której Frydhilda oświadczyła mu namiętnie, że go nienawidzi, że nim gardzi i w pierwszej chwili chciał się cofnąć i powrócić na schody kamieniczne. Ale coś go przykuło do miejsca, tchnącego nienawiścią i zgubą. Frydhilda wyszła do niego po chwili i rozpoczęła z nim rozmowę, pozbawioną pozorów miłości, rozmowę zimnej pani z niewolnikiem. Udzielała mu rozkazy o tem, co miał robić następnie, jak miał teraz dojść do rozwodu; nie pozwalała, aby miał zdanie, nie uwzględniała jego wątpliwości, nie odpowiadała na jego zapytania, tylko nieubłaganie i pod groźbą powtarzała rozkazy, które sama otrzymała była od Adolfa, a rozkazawszy, odprawiła.

Poszedł tedy Ernest posłusznie do adwokata, który ciągle jeszcze bawił w Monachjum, a doktor Mueller wybrał się nazajutrz do Klimuni na konferencję.

Przyjęła go w obecności zwyczajnych swoich świadków, to jest rodzeństwa. Siedziała naprzeciw niego, czarno ubrana i blada jak trup i czekała na to, co powie. Choć pan doktor był specjalistą w procesach rozwodowych i choć się mógł był dawno pozbyć wszelkiej czułostkowości względem scen familijnych, czuł się skonfundowanym wobec tej niewzruszonej, a nieszczęśliwej kobiety i ledwo zdołał wykrztusić słów kilka, pozbawionych adwokackiej wymowy:

— Pani hrabina wiesz najlepiej sama, że potem, co się stało, będzie rzeczą łatwą otrzymać sądowy rozwód, w sposób niezmiernie przykry i skandaliczny. Przyszedłem tedy w nadziei, że unikając ostateczności, zechcesz pani dobrowolnie przystać na rozwód.

— Jestem wobec Boga zupełnie niewinną. Od ludzi cierpiałam już tyle, że o ich zdanie nie dbam wcale. Nie zmienię przeto w niczem mojego postępowania.

— Pani hrabina nie rozważyłaś chyba tego, że się tym sposobem pozbawiasz niebacznie rozmaitych korzyści. Możnaby w dobrowolnym układzie zawarować dla pani zachowanie tytułu i rangi społecznej i znaczny dochód roczny.

— O to rzeczy dbam bardzo mało. Chcę pozostać żoną mojego męża i tego będę broniła do ostateczności. Zatem możesz sobie pan doktor dalszych zaoszczędzić perswazyj.

— Przecież nikt rozsądny nie walczy o rzecz, której utrzymać nie może? Pani stając przed sądem, stracisz wszystko. Rzeczy stoją obecnie tak, że każdy sąd ludzki uzna panią za winowajczynię i odsądzi panią nietylko od charakteru żony i od nazwiska hrabiny Hohenschwangau, ale od czci i od wszystkich praw żony rozwiedzionej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

rzystwo, jest przykładem muzyki, którą nazwalibyśmy „oportunistyczną.“ Młody Włoch odznacza się temperamentem bardzo zgodnym. Kult Rossini'ego zgadza się w jego sercu wybornie z uwielbieniem Wagnera, a posągi Beethowena i Verdi'ego stoją tam na jednym i tymsamym ołtarzu, trzymając jeszcze pomiędzy sobą — Schumana. Wszystko zaś to stwierdzone jest w operze licznemi z całej tej plejady — przypomnieniami.

„Rozmaitości“ dają d 24. b. m. wieczorem „Flirt,“ który przez pięć dni z rzędu nie będzie schodził z afisza. Na pierwsze przedstawienie tego, jedynego w swoim rodzaju, widowiska, wszystkie bilety zawczasu rozkupiono. Po „Flircie“ pójdą dwie inne sztuki konkursowe, do grania zalecone: „Nauczycielka“ i „Szare życie.“

Zdaje mi się, że pisma tutejsze donosiły już wam o nieszczęściu, jakie dotknęło utalentowanego malarza Stanisława Wolskiego. Młody, zdrowy, energiczny i powszechnie lubiany artysta, dostał raptownego obłędu i w domu zdrowia zamknięty być musiał. Aby dostarczyć środków na kosztowną kurację choremu, a zarazem zasiłku jego rodzinie, koledzy-malarze ofiarowali do rozprzedania na ten cel swoje obrazy i szkice. Prócz tego urządzoną ma być wkrótce u Krywulta zbiorowa wystawa prac nieszczęśliwego artysty. Wszystko to jednak podobno zamało i wszystko to nie zastąpi stałej pomocy, jaką udzielićby mogło jedynie: oparte na zasadach ekonomicznych, stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników pędzla — i pióra. Pilno, bardzo pilno potrzebne nam jest ono!

Nowy dyrektor kolei państwowych.

Nowomianowany dyrektor kolei państwowych p. Alfred Sulima Deyma objął urzędowanie w dniu 31. z. m.

Objęcie urzędowania poprzedziło o godzinie 11. przed południem, w dyrektorskiej sali recepcyjnej, powitanie nowego kierownika przez szefów oddziałów dyrekcji, szefów lokalnych i ich zastępców. Pierwsze słowa powitania, serdecznie i gorąco wygłosił w języku niemieckim zastępca dyrektora p. Elsner, a następnie, równie serdecznie i ciepło, przemówił po polsku, w imieniu urzędników Polaków, drugi zastępca dyrektora p. Witkowski. Po tych przemówieniach i po przedstawieniu przez radcę rządu p. Kłosowskiego p. Deymie urzędników, jemu dotąd osobiście jeszcze nieznanych, zabrał głos nowy kierownik. Przemawiał on po polsku, a tylko dwa wstępne zdania wygłosił w języku niemieckim. Oto słowa, jakiemi powitał ciało urzędnicze: „Mianowany przez Ekscel. pana min. handlu kierownikiem dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, obejmuję z dniem dzisiejszym urzędowanie. Rozumie się, iż przedewszystkiem odczuwam potrzebę powitania moich najbliższych współpracowników i poznania w nich tych, z którymi dotąd nie byłem w żadnej styczności. Witam tedy panów jaknajserdeczniej.

Witam was tem serdeczniej, iż, pomimo, że z nominacją meją nie jest połączony awans ani w randze, ani w pensji, tem samem już serdecznie jestem uradowany, że po długim szeregu lat powracam do rodzinnego kraju na stanowisko najwyższe, jakie w zawodzie naszym w kraju osiągnąć jest możliwem, na stanowisko, na którem przy daleko szerszym, jak dotychczas, zakresie działania, chociaby tylko przez ściste i świadome celów wypełnianie służbowych obowiązków moich — już tem samem — daleko wydatniej i skuteczniej, jak dotychczas, mogę służyć krajowi; na stanowisko, na którem, wykonując poruczoną mi władzę ze sprawiedliwością, ale i z sercem, podwładnym licznym, przeważnie rodakom, Polakom i Rusinom, synom tej wspólnej naszej ziemi, wiele dobrego wyjednać, a i sam wyświadczać będę szczęśliwym.

Jedno jednak dotkliwie zamąca szczęście moje, ta okoliczność, iż powołanie mej osoby na dyrektora, jest następstwem usunięcia się od dalszej służby szanownego poprzednika mojego. Znamy go wszyscy moi panowie! Znamy jego niezmordowaną pracowitość i gorliwość w wypełnianiu obowiązków, znamy skarbnice jego nagromadzonej wiedzy i doświadczeń naspichrzonych we wszystkich gałęziach służby kolejowej; znamy przedewszystkiem niewyczerpany skarb jego sprawiedliwości, pieczołowitości i dobroci serca dla podwładnych! To też na zawsze drogą wszystkim tym, którzy w bliższej z nim służyli styczności, zostanie pamięć po ustępującym dziś dyrektorze, radcy rządowym, panu Kłosowskim! O wiele trudniejszem jest zadanie moje, jako jego bezpośredniego następcy. Wiedząc, że doścignąć go nigdy nie zdołam, usilnem staraniem mojem będzie naśladować go ile możności we wszystkiem tem, w czem on celuje. Ażeby jednak, choćby i przy najgorliwszem osobistem staraniu mojem, odpowiedzieć w zupełności zaufaniu, którem nasz prezydent zaszczycać mnie raczy i sprostać nader ciężkiemu naszemu wspólnemu zadaniu, potrzebne mi są koniecznie: chętne poparcie, sprężyste współdziałanie i szczera pomoc wasza, o które we wspólnym naszym interesie usilnie wasz proszę, w przekonanniu, iż nigdy ani na chwilę nie spuścicie z oka świętości obowiązku i ważności posłannictwa naszego, jako funkcjonarjuszów instytucji, będącej, oprócz wielkiej dla kraju naszego doniosłości zadań ekonomicznych, jednym z najgłówniejszych czynników obrony państwa, i że przeto każdej chwili świadomi będziecie i zostaniecie ogromu odpowiedzialności, ciężącej na barkach każdego z nas z osobna i wszystkich razem.

A teraz panowie, ulegając osobistym uczuciom najwyższej wdzięczności dla najłaskawszego monarchy — za wszystkie te tak wielkie i liczne dobrodziejstwa, które w ciągu ostatniego ćwierć wieku (czas, który ja po za granicami kraju naszego przeżyłem) z najwyższej woli jego tej szczęśliwszej części ojczyzny naszej całkiem odmienny nadały wygląd — powróciwszy dziś na stały już pobyt na rodzinną ziemię, zanim rozpocznę nowe urzędowanie moje, z głębi serca wznoszę okrzyk, któremu i wy panowie z równie szczerem uczuciem z pełnej piersi zawtorujecie: „Najjaśniejszy pan, Franciszek Józef, cesarz i król nasz, niech żyje!“ — Na tym okrzyku zakończył nowomianowany dyrektor swoje przemówienie.“

Sposób, w jaki p. Deyma zainicjował swoje urzędowanie, może budzić tylko sympatję.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 3. listopada.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków stowarzyszenia czyn. miłości bliźniego o godz. 10. rano w kościele OO. Dominikanów.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Teatr: „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 4. listopada.

Pogadanka w Towarzystwie prawniczem. Referent radca Chorzemski. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Próba chóru mięszanego w Towarzystwie muzycznem o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Starzy kawalerowie.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wieczorek muzyczno deklamacyjny „Echa“ w sali straży ochotniczej „Sokoł“ o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 5. listopada.

Próba orkiestry amatorskiej w Towarzystwie muzycznem o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem

Raut w Kasynie miejskiem (z tańcami). Dla panów strój balowy. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salvator wyjechał d. 31. zm. ze Lwowa do Wiednia. — Ks. Adam Sapieha przybył wczoraj do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W dniu 6. bm. odbędzie się we Wiedniu ślub hr. Andrzeja Zyberg Platera, z ks. Anną Liechtenstein, urodzoną hr. Degenfeld Schonburg. Wiadomość tę podaje *W. Tagblatt.*

† **Wanda z Czerwieńskich Rewakowiczowa** żona Henryka, naczelnego redaktora *Kurjera Lwowskiego*, a siostra nieodżałowanego pisarza i poety śp. Bolesława Czerwieńskiego, zmarła nagle wczoraj (2. bm) rano w 52 roku życia, skutkiem wady sercowej. Cała oddana miłości macierzyńskiej, zdala od gwaru życia miejskiego, była ona wzorem kochającej żony i matki, pełną poświęcenia i zaparcia kapłanką domowego znicza. Cześć też niekłamana, szacunek powszechny i sympatje otaczały zmarłą, a dziś jej zgon nagły nietylko wśród samej rodziny łzy żalu i współczucia dobywa. Ten żal i współczucie ogólne niechaj też w drobniuchnej bodaj części staną się ulgą dla srodze zbolałego dziś męża i dzieci. *R. i. p.* Pogrzeb odbędzie się jutro (4. bm.) o godz. 3. popoł. z domu pod l. 91 ul. Łyczakowska.

Kalendarz. Czwartek (3.) Huberta B. Wschód słońca o godzinie 6. minut 56, zachód o godzinie 4. minut 30

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności

O posadę sekretarza lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, ubiegają się pp.: Dr. Tadeusz Bresiewicz, adwokat w Kalwarji Zebrzydowskiej; dr. Władysław Małaczyński, kandydat notarjalny w Busku; dr. Marjan Ciesielski, urzędnik kolei państwowych; Wiktoryn Reichelt, emerytowany starosta; Władysław Sanocki, kandydat adwokacki; Stanisław Olszewski, sekretarz rady powiatowej w Brzeżanach; Leon Paszko[illegible] literat; dr. Ignacy Czemeryński, adwoka[illegible] daktor *Prawnika*; Ludwik Patryn[illegible] wiatowy w Freudenthal na Szląsku; [illegible] dotychczasowy wicesekretarz lwowski[illegible]. Konkurs upłynął z dniem 1. li[illegible] nacja nastąpi prawdopodobnie dopiero [illegible]

Posiedzenie rady miejsk[illegible] czwartek, dnia 3. b. m. o g[illegible] w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym spraw[illegible] poprzednich posiedzeniach.

Bilans majątku Tow. oszczędn[illegible] wia się z d. 31 grudnia 1891 r. Gotówka 597 zł. 1 ct., w papierach [illegible] Należytości czynne: 15 zł. 50 ct [illegible] 98 ct. Stan bierny: za druk i papi[illegible] 390 zł. 71 ct. Majątek czysty 7429 [illegible]

Ze sfer kościelnych. Probo[illegible] tolickiej parafji św. Piotra i Pawła [illegible] stał ks. Michał Hankiewicz z Hlibo[illegible] na probostwo w Hołyni otrzymał [illegible] nicki z Dąbrowicy.

Nauka języka angielskiego lwowskiej. Minister wyznań i ośw[illegible] z nia 19. września 1892 l. 20.494 [illegible] p. Karol Firlej Bielański, obecny le[illegible] stowarzyszeń, udzielał nauki języka [illegible] w tutejszej szkole politechnicznej. Słu[illegible] czonej szkoły nadarza się zatem wyborna sposobność należytego zaznajomienia się z tyle użytecznym dla techników językiem angielskim; nowomianowany bowiem lektor, przebywając stale w Anglji przez blisko dwadzieścia lat, oddawał się z zamiłowaniem gruntownym studjom języka angielskiego, co mu też dawało możność przemawiania niejednokrotnie, w sposobnej chwili, w tamtejszych dziennikach na korzyść sprawy polskiej, a oprócz tego zapoznawania publiczności angielskiej z niektóremi utworami pisarzy naszych. Między innemi, dokonanym przezeń przekładom dramatu Józefa Korzeniowskiego „*Żywi i umarli*“ inaugurowanym został w r. 1856 nowy teatr w Edymburgu, a to z wielce pochlebnem uznaniem ze strony tamtejszej krytyki dla zalet nietylko samego utworu, ale również i przekładu tegoż.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała: urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych przy urzędzie sprzedaży soli w Kałuszu, Rudolfa Widepuhla, oficjałem urzędu sprzedaży soli w Wieliczce w X. klasie rangi; adjunkta podatkowego Oktawa Schuberta i pomocnika lasowego i kancelaryjnego przy zarządzie lasów i dóbr skarbowych w Dobromilu Jana Mielnika, urzędnikami pomocniczymi dla spraw domenowo-kasowych przy urzędach sprzedaży soli w XI. klasie rangi.

Sejmik relacyjny. Dla zdania sprawy z naszych czynności poselskich, mamy zaszczyt zaprosić pp. wyborców z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego tarnopolskiego na sejmik relacyjny do Tarnopola na dzień 10. listopada b. r. o godzinie 3. po południu w sali rady dowiatowej.

Jan Vivien. Eustachy Zagórski. Dr Klemens Żywicki.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj o godzinie 12. w południe w gmachu teatralnym w piwnicy, służącej na skład naczyń żelaznych J. B. Krochmala. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnie porzuconego papierosa, od którego zajęła się słoma, pokrywająca garnki. Straż pożarna miejska przybyła na miejsce wypadku z p. Eliasiewiczem na czele i ogień natychmiast ugasiła.

Pożar. Na folwarku Bogdanówka zapaliła się onegdaj sterta siana, będąca własnością tamtejszego dzierżawcy Majera Ungerfelda. Szkoda wynosi około 300 zł. i była ubezpieczona. Pożar wzniecili prawdopodobnie chłopcy.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 9·6°C., najwyższa + 18°C., najniższa + 3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 9°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Zmiana własności. Dobra Żabno nabył od dotychczasowego właściciela izraelity, hr. Gustaw Romer, marszałek powiatu nowosądeckiego.

Kronika brukowa. Karolina Poremba, żona sługi kolejowego, doniosła onegdaj policji, że mąż jej Józef wydalił się dnia 30. z. m. z domu i dotychczas nie powrócił.

Aresztowano onegdaj małego chłopaka, Leopolda N., za kradzież zegarka damskiego, popełnioną na szkodę L. H.

Złodziej Bazyli Bordun, skradł w kolekturze przy ulicy Grodzickich kartki loteryjne, które leżały na oknie. Okazało się, że w ciągu trzech ostatnich miesięcy skradziono w tej kolekturze przeszło dwadzieścia kartek. Widocznie jednak Bordun, którego aresztowano, nie miał szczęścia, gdyż nie wygrał ani jednego amba.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben. Na walnem zgromadzeniu z dnia 22. października b. r. został wybrany wydział, w skład [illegible]

Po[illegible] *anzeigera*, [illegible] [illegible]norową.

Skazanie konsula. [illegible] służby konsul amerykański, Luer, skazany został w Kopenhadze za kradzież, oszustwo i fałszerstwo na zamknięcie w domu poprawy na 18 miesięcy.

Wybryki miljonerów. Najmodniejszym dziś wybrykiem miljonerów amerykańskich, jest budowanie sobie pałaców i urządzanie ich w sposób, nieużywany do tej pory. Niejaki Fay z Guanaznato w Meksyku, wystawił sobie świeżo rezydencję 300 stóp wysoką, na potężnych kolumnach żelaznych wspartą. Gmach to wspaniały, niezmiernie przedstawiający się okazale, tem więcej, iż otaczają go i pokrywają ogrody, na wzór bajecznych ogrodów Babilonu urządzone. Do wnętrza pałacu prowadzą windy, mieszkańcy zaś jego komunikują się przeważnie z gdzieś, w przepaści położonem miastem, przy pomocy telefonu. Inny znowu miljoner z Nowego Jorku postawił sobie pałac cały metalowy. Belkowanie i fundamenty gmachu są ze stali, pozostałe jego części z miedzi i bronzu, nie wyłączając drzwi i okien. Dodać tu należy, iż miljonerzy nowojorscy, którzy przed laty założyli w mieście kasyno miljonerów, zakupili obecnie wyspę Jekyll, usunęli z niej uprzednich jej mieszkańców z zamiarem zabudowania jej wyłącznie pałacami i niedopuszczeniem na nią nikogo, ktoby się przynajmniej miljonem dolarów majątku nie wykazał.

Reklama w obłokach. Blaga i reklama w wieku naszym, sięgają do granic prawie niemożliwych. Oto w tym czasie Anglik Edward Curtice uzyskał patent na nowy wynalazek. Zamierza on za pomocą wynalezionego przez siebie aparatu optycznego, o soczewkach wielkiego rozmiaru, robić ogłoszenia na obłokach. Jak zapewnia, ogłoszenia te będą z każdej odległości bardzo czytelne i nietylko do pisma, lecz również do rysunków, portretów itp., nawet kolorowanych, stosować się będą; rozmiary pisma i ogłoszeń mogą być dowolne. Ogłoszenia te będą widoczne tylko wtedy, gdy niebo pokryte będzie obłokami, lub gdy powietrze będzie mgliste. W razie powodzenia tego cudacznego wynalazku, niebo wyglądać będzie jak jedna wielka gazeta. Wynalazek, jeżeli się sprawdzi, może oddawać istotne usługi, dla rozpowszechniania kursów giełdowych, jak niemniej w celach strategicznych. Potrzebne przyrządy i soczewki są już w robocie i w rychłym czasie robione być mają w Londynie próby.

Pomysłowy woźnica. Angielska prasa zajmuje się procesem, wytoczonym przez *Times* dziennikarzowi Henrykowi Hawkinsowi i woźnicy Johnowi Sawyer. *Times* drukuje się o 4. rano, poczem pierwsze egzemplarze bezzwłocznie odchodzą pociągami do redakcyj prowincjonalnych, które za materjał, z *Times*'a czerpany, opłacać się muszą. Odwoził te egzemplarze na kolej Sawyer. Udawało mu się zaś zawsze wykradać po jednym egzemplarzu, który następnie dawał Hawkinsowi, a ten znów informacje, z *Times*'a zaczerpnięte, depeszami rozsyłał. Wyszło to na jaw i obecnie Hawkins, razem ze sprzedającym woźnicą, stanie przed kratkami sądowemi.

Znalazł się w kropce. Podczas odwidzin floty francuskiej w Genui, królowa włoska Małgorzata, bawiąc na okręcie admiralskim, zobaczyła obraz, na którym pomieszczono portrety wszystkich admirałów od czasu istnienia okrętu. Obecnie dodano jeszcze portret Carnota, mimo, że na ramach znajduje się z dawna herb Burbonów. Wskazując na ten obraz, spytała królowa admirała Riennier z uśmiechem:

— Jak też może p. Carnot pogodzić się z tą koroną?

— Oh, doskonale — odparł admirał — czyż wasza królewska mość nie widzi, że owa korona znajduje się u stóp p. Carnota.

Andaluzjanka. Mniej więcej przed trzydziestu laty, pewnego razu na ulicy w Paryżu spotkało się trzech młodych ludzi, którzy ująwszy się pod ręce, bez celu poczęli błądzić po ulicach stolicy. Byli to Alfred de Musset, muzyk Hipolit Moupon i znakomity później Ludwik Duprez. Po godzinnym spacerze Musset zagadnął towarzyszy.

— Wiecie co, byłbym zatem, aby pójść teraz na dobre śniadanko.

— Myśl wcale niezła, nic nie mam przeciwko [illegible]u — odparł Duprez.

— Więc idziem — zawołał wesoło Moupon — [illegible]orze że choć Alfred ma dzisiaj pieniądze, bo ja z Ludwikiem jesteśmy tak goli, jak święci tureccy.

— Nie może być! — przerwał szybko skonfundowany Musset — ja sądziłem, żeście przy pieniądzach i dla tego nie mając grosza przy duszy, rzuciłem tę myśl.

Wesoła trójka głośno się roześmiała.

— Śmiech na stronę — odezwał się nagle poważnie Duprez — ale co my teraz poczniemy?

Fizjognomje trzech przyjaciół widocznie się wydłużyły.

— Mam pewną myśl — odezwał się po chwili [illegible]zenia Musset — wejdźmy do bramy, muszę skreślić kilka słów. Słuchaj-no, Hipolicie: czy nie byś naprędce skomponować melodji do piosenki, [illegible]łowa dam ci zaraz?

— Spróbuję — odparł zapytany. — Jakie słowa?

[illegible] wyrecytował pierwszy czterowiersz znamitej swej „Andaluzjanki“.

— Nie będzie to trudnem — mruknął do siebie Moupon.

Za chwilę weszli do bramy jakiegoś nieznanego domu i obaj zajęli się przenoszeniem na papier swych myśli. Duprez w milczeniu im się przypatrywał.

— Teraz twoja kolej, Ludwiku — zawołał Musset, skończywszy pisać. Hipolit skomponował melodję, ja podłożyłem tekst, ty zaś będziesz musiał przed nakładcą zaśpiewać piosnkę i będziemy mieli tym sposobem do rozporządzenia kilkanaście franków.

— Zgoda, — odpowiedział zainterpelowany, — przyznam się wam otwarcie, że przechadzka zaostrzyła mi dzisiaj bardzo apetyt.

Udano się wprost do sklepu nut muzycznych. Nakładca przyjął ich kwaśno i niechętnie się zgodził na propozycję wysłuchania piosnki, przyparty jednak do muru groźbą, że Moupon, którego znał dawniej już, jako kompozytora, mającego przed sobą wielką przyszłość, nigdy mu nie da nic swojego, ustąpił wreszcie naleganiom trójki. Gdy jednak Duprez prześpiewał kilka taktów, nakładca rojaśnił swe oblicze i z wielkiem zajęciem począł dalej słuchać. Po skończeniu piosnki zawołał:

— Śliczna piosnka, warta dla mnie sto franków. Czy się panowie zgadzacie?

— Cóż robić — odparł z westchnieniem Moupon — dawaj pan!

Oto, w jaki sposób powstała znana pieśń „Andaluzjanka“, śpiewana swego czasu tak w salonach, jak i w „Cafés chantants“. Przyniosła ona swemu nakładcy przeszło 60.000 franków.

Katastrofa w Sardynji. O ostatnim wylewie w Sardynji dokładniejsze wiadomości opisują straszne spustoszenie na tej wyspie. Wiele setek ludzi zginęło. Długi czas wszelka komunikacja ze stronami zalanemi była przerwana i w obecnej chwili nie jest do tyla przywrócona, aby można o całym obszarze nieszczęść zebrać dokładne wiadomości. Główną sceną wylewu jest równina Campidano, leżąca 15 mil angielskich na północ od Cagliari. W dolinie tej eksploatują się kopalnie soli, ołowiu i srebra. Po dniu niezmiernie gorącym, nad wieczorem nagle się sciemniło i nastąpiło oberwanie się chmury. Niebywała ulewa trwała noc całą, w czasie której, jak powiadają, dało się uczuć trzęsienie ziemi. Mieszkańcy z początku chcieli się ratować ucieczką, ale okazało się to niemożliwem, gdyż przez nagłe wezbranie rzeczki Mannu i sąsiednich potoków, okolica na wszystkie strony stała pod wodą. Za nastaniem poranku przedstawiło się oczom ogromne zniszczenie. Sześć miejscowości, zamieszkałych przez około 6000 ludzi, nawidzonych zostało orkanem i zalewem, obszar 15 kilometrów stał pod wodą, która zalała wsie Decimo, Assemini, Elmas, Samazai, Sansperate i Bazzali. W samej Sansperate znaleziono około 100 trupów. Domy, w większej części budowane z gliny niepalonej, rozleciały się i znikły w wodzie, mniejsze budynki z sitowia woda uniosła. Noc całą słychać było krzyki i wołania tonących. Z rana przybyło wojsko i żandarmerja na ratunek, którym kierował prefekt z Cagliari. Liczba zatopionych zapewne nie da się ściśle oznaczyć, ponieważ wiele zwłok fale rzeki uniosły do morza. Kolej żelazna z Cagliari do Iglesia mocno uszkodzona.

Powodzie w Chinach. Rzeka Żółta wystąpiła znowu z brzegów. Dwanaście miast zostało zalanych, lecz, że wody wzbierały powoli, mieszkańcy mieli czas schronić się w miejsca bezpieczne. Powodzie obejmują trzy prowincje.

---

7)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Druga była prawdziwym majstersztykiem sztuki fotograficznej — a przedstawiała twarz młodej kobiety, co najwyżej dwudziestodwuletniej, która zdawała się z kartonu uśmiechać do patrzącego na nią.

— Miałażby to być jego siostra — pomyślał Dick — ma te same kręcące się włosy i twarzyczkę powabną. Co za prześliczne oczy! A jednak głębia ich zdaje się wyraźnie wskazywać, że musiała ona w swoim czasie poznać także troski i zmartwienia. Ale cóż to jest? Te oczy są mi skądś znajome! — i zamyśliwszy się głęboko, na kilka chwil twarz ukrył w dłoniach.

— Nawet te same włosy — rzekł znowu do siebie — a jednak to nie jest ona. Ona nigdy tak na mnie nie patrzyła. Czy też kiedy będę mógł zapomnieć ten wyraz trwogi i nienawiści, jaki błyszczał w jej wzroku?

Z cichem westchnieniem włożył znowu fotografie na dawne ich miejsce i poszedł do pokoju chorego.

— O, tak, Dick z Cassbit ma swoją historję, której nie może opowiedzieć i jest coś, co go trzyma z dala od Anglji; ale długo poczekasz jeszcze, zanim się dowiesz o tem, Mike Laurence!

Wyrzekłszy te słowa, odsunął kotarę, zasłaniającą drzwi i spojrzał na łóżko.

— Dobrze, żeś pan przyszedł, sir — odezwał się na jego widok służący, pozostawiony przy chorym — ten młody pan jest widocznie niespełna zmysłów i siła jednego człowieka nie wystarczy na utrzymanie go w spokojnem położeniu.

— Obawiałem się tego, Pat — odparł Dick. — Uderzenie, jakiem go poczęstował ten łotr, wystarczyło, by sprowadzić nań zapalenie mózgu. Byłbym bardzo zadowolony, gdybyśmy gdzie w pobliżu mogli znaleźć jakiego doktora.

— A pocóż mu doktora, skoro pan jesteś tutaj, sir. Czyż to mnie nie ocaliłeś pan w mojej słabości, która przynajmniej była równie niebezpieczną, jak ta. Co do mnie, to zawsze wolałbym pozostawać w pańskiej kuracji, aniżeliby koło mnie chodziło czterdziestu takich doktorów...

— Będziesz ty milczał, stary pochlebco — odrzekł Drew z dobrotliwym uśmiechem — poświęć raczej całą swoja uwagę temu biedakowi. On ma matkę i siostrę, a to jest dostatecznym powodem, byśmy go nietylko z jego słabości, ale przy bożej pomocy z czegoś jeszcze gorszego wyratowali...

Rozdział V.

Zasłona się podnosi.

Niejedną ciężką godzinę spędził Drew przy łożu swego nieproszonego gościa, a ze słów, urywkowo przez tegoż rzucanych, niemało już uzbierał szczegółów z dziejów jego życia. Młody człowiek dnie i noce przepędzał w maligaie i minęły całe trzy tygodnie, zanim znowu otworzył niebieskie swe oczy i głosem, słabym jeszcze, ale już naturalnym, zapytał:

— Gdzie jestem?

Drew, który tej chwili wyczekiwał z wielką niecierpliwością, zaczął natychmiast pacjenta swego uspokajać.

— O, teraz już jest całkiem dobrze z panem — mówił — byłeś pan chory, ale niebawem wrócisz do zdrowia, jeżeli tylko zechcesz zachowywać się spokojnie i będziesz się starał snem pokrzepić.

— Tak... w istocie jestem nieco śpiący i jakoś dziwnie mięsza mi się w głowie — odparł młody człowiek, przeciągając równocześnie ręką po głowie, która przez cały ciąg jego słabości pokryta była okładami — ale gdzież jestem? Nie w Whitefrias?

— Whitefrias! Nie, mój dom nie nosi tak wspaniałego miana — zauważył Drew z uśmiechem. — Jesteś pan w Cassbits-Run, a ja nazywam się Ryszard Drew.

— Cassbit! Drew! Te nazwiska są mi skądś znane! Ale... nic więcej... chce mi się spać... tak bardzo... tak bardzo... — i, mówiąc te słowa, młody człowiek upadł znowu na poduszki.

— Naturalnie, mój kochany — zawołał Drew. — Ładny ze mnie doktór, skoro pozwalam panu mówić, zamiast udzielić ci tego oto napoju wzmacniającego, po którym mógłbyś użyć snu zdrowego i tak długiego, jak to tylko możliwe.

Młody człowiek poddał się spokojnie temu zarządzeniu; wogóle zdawał się nie posiadać siły do stawiania jakiegokolwiek oporu i zanadto był wyczerpany, by dalsze stawiać pytania. Za chwilę był już pogrążony w głębokim śnie.

— Pat — odezwał się teraz Drew, widocznie wzruszony — nasz chory przebył przesilenie i możemy już być pewni, że uda nam się ocalić go, skoro śpi tak spokojnie. Teraz będzie twojem zadaniem, obudzić w nim apetyt. Musisz wysilić twoją całą umiejętność kulinarną.

— Już ja to zrobię, sir — brzmiała odpowiedź. — A na cóż przydałyby mi się wszystkie nauki mojej matki, gdybym nie potrafił ludzkiej istoty zmusić do jedzenia? Gotów jestem niewiedzieć co stawić w zakład, że żadna kobieta nie przyrządzi tak dobrze drobiu, jak to ja uczynię.

— No, no, bez przechwałek — odparł z uśmiechem Drew — pokaż tylko twoją sztukę na tym młodym człowieku. Muszę teraz wyjechać trochę i zobaczyć, co tam się dzieje w gospodarstwie. Ty zaś zajmij się swoją pracą, a od czasu do czasu zaglądaj tu do pana Raeburne.

Pomimo radości, jaką budził w nim powrót do zdrowia młodego człowieka, nie mógł Ryszard Drew uwolnić się od jakiegoś nieokreślonego uczucia jakby trwogi przed zbliżającem się nieszczęściem, które to uczucie z każdą chwilą coraz bardziej nim owładało! Michał Laurence powiedział o nim, że zupełnie bez potrzeby bawi się w australskiego hodowcę bydła. Majątek, jaki posiadał, mógł mu wszędzie zapewnić byt spokojny, a nawet dostatni, on jednak prowadził dalej ten tryb życia wolny, a dziki zarazem, podczas gdy mienie jego wciąż wzrastało, nietyle dzięki szczęściu, towarzyszącemu wszelkim jego zabiegom, jak raczej dzięki tej okoliczności, że dorobku swego nie przepuszczał tak prędko jak do niego przychodził.

Ani jedna chwila jego życia nie była zmarnowaną. Nie mógł żyć bez ustawicznego zajęcia, a jednak mimo to, od czasu do czasu miewał napady melancholji, trwające dwa do trzech dni, w ciągu których nie dopuszczał do siebie nikogo, z wyjątkiem jednego Pata.

Wierny i przywiązany sługa wiedział dobrze, jak się miał w takich chwilach zachowywać i jakkolwiek nie mógł sobie wytłumaczyć całkiem jasno, czuł jednak, że w przeszłości jego chlebodawcy musi być coś takiego, co się dlań staje powodem cierpień niewypowiedzianych.

Ale wierność Pata opierała się nietylko na samem przywiązaniu do swego pana. Nie mógł on nigdy zapomnieć, jak go w swoim czasie sir Drew znalazł napół już zagłodzonego i prawie nagiego, jak go wówczas wziąwszy na własne ramiona, zaniósł do Cassbit, gdzie go tak długo pielęgnował, aż powoli odzyskał zdrowie i siły i jak w końcu dał mu przyzwoite utrzymanie i srodki do życia, czyniąc go nadzorcą w tej swojej posiadłości. Biedny Irlandczyk czuł też dla swego dobroczyńcy wdzięczność bez granic i każdej chwili gotów był dla niego wszystko uczynić, co tylko leżało w jego mocy.

W kilka godzin po wyjeździe Drew powrócił do Cassbit. Dowiedziawszy się od Pata, że pan Raeburne już się obudził i chce wiedzieć o wszystkiem, pospieszył do pokoju chorego, który go natychmiast przywitał następującemi słowy:

— Jakże się cieszę, że pan nareszcie się zjawiasz. Z tym Irlandczykiem ani rusz nie mogę dojść do końca, a przyznać się muszę otwarcie, że jestem piekielnie głodny.

— Tem lepiej — zaśmiał się Drew — ale, niestety, muszę pana skazać jeszcze na dwa, albo trzy dni postu, to znaczy, że będziesz się pan musiał obchodzić na razie bez wszelkiego konkretnego pożywienia; ale jeżeli mi pan przyrzekniesz, że będziesz się starał zachowywać spokojniej, aniżeli teraz, to ja z mojej strony postaram się o zaspokojenie pańskiego „piekielnego głodu.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Reforma ustawodawstwa prasowego Komisja trzech członków, w skład której wchodzą pp. Henryk Rewakowicz, dr. Lilien i dr. Ostaszeski-Barański, a która miała zająć się wypracowaniem memorjału w sprawie rzeczonej reformy, pełniła polecenie komitetu obszerniejszego, przyjmując z nieznacznemi zmianami referat, opracowany przez dra Edwarda Liliena. Referat ten, napisany nader treściwie, przedstawiający jasno żądania prasy, pisany w tonie nader spokojnym, przekonywującym i ściśle przedmiotowym, będzie niebawem przedłożony komitetowi obszerniejszemu. Referentem sprawy będzie dr. E. Lilien, który z upoważnienia komisji i wyrażoe jej życzenie, postawi wniosek o wydrukowanie tego memorjału i rozesłanie go do posłów i redakcyj zagranicznej prasy.

Wilję św. umarłych obchodzono onegdaj bardzo uroczyście, dzięki prześlicznej pogodzie i ciepłu iście wiosennemu. Tłumy publiczności pospieszyły na cmentarz Łyczakowski, gdzie niemal każda rodzina ma kogoś sercu drogiego uśpionego niestety snem wiecznym... Niestety, podobnie jak i lat ubiegłych, bardzo wiele osób uczciło pamięć zmarłych w sposób zanadto efektowny, zanadto teatralny. Krzyże uginały się formalnie pod wspaniałymi wieńcami, a przepych ten wystąpił dopiero wieczorem, gdy miasto umarłych rozjaśniało miljonem świateł. Był to widok, co prawda, wspaniały, ale budzący równocześnie rozmaite refleksje na temat niepotrzebnej rozrzutności wielu! To też nie dziw, że z pośród ciekawego, a hałaśliwego tłumu, dolatywały rozmaite uwagi, zakłócające spokój umarłym Zachowanie się niektórych osób było zupełnie niewłaściwe, a co chwila obijał się o uszy żargon żydowski... Ci lepiejby zrobili, używając przechadzki w Ogrodzie miejskim, lub na Wałach hetmańskich.

Groby, zasłużonych dobrze ojczyźnie mężów: Goszczyńskiego, Szajnochy, Grottgera, H. Schmitta, Dzierańskiego, Kruka (Heydenreicha), oraz krzyż poległych w r. 1863 i pomnik weteranów z r. 1831, były pięknie iluminowane i ozdobione transparentami. Nad grobami „nieśmiertelnych" młodzież polska odśpiewała pieśni patrjotyczne. Dopiero późnym wieczorem zaczął się opróżniać cmentarz, a tysiące publiczności tylko z wielką trudnością zdołały się przedostać przez bramy cmentarne. Pomimo interwencji straży policyjnej, panował tu niesłychany ścisk i nieporządek. Spodziewać się należy, że dziś nieporządki te zostaną usunięte, a nie jest to rzeczą tak bardzo trudną. Jedna brama powinna być przeznaczona dla wchodzących, drugie wejście dla wychodzących.

Z armji. Mianowani lekarzami asystentami w rezerwie doktorowie: Juljusz Bory 30. pp., Leopold Gosiński, szpital garnizonowy Przemyśl, Israel Braun, szpital garn. Lwów, Zygmunt Muni, szpital garniz. Przemyśl, Jaromir Hock 10 pp, Jan Janda, szpital garniz. Przemyśl, Franciszek Kofranek 18 pp., Emil ...tzer 56. pp, Wincenty Navrat 89 pp., Alojzy Natil 90 pp., Nedosinsky Franciszek 98 pp, Franciszek Fich 14 bat. strzelc., Emil Pollak 21 pp., ...ychetzky Bogumił szpit. garn. Przemyśl, Wojciech Sommer 10. pp., Alfred Stern 45 pp., Jan Topić 8 pp., Jan Venhuda 89 pp., Mechel Grabscheid 15 pp., Leonard Pollaczek 20 pp., Jakób Reich 30 pp. — W stan spoczynku przeniesiony rotmistrz I. kl. p. ...ągów nr. 3, Kazimierz de Dobra Dobrzański.

Znaczna kradzież Wczoraj popełniono znaczną kradzież na szkodę p. Józefa Skarbka, ogrodnika mieszkającego przy ulicy Kochanowskiego pod l. 23. Gdy p. S. wyszedł onegdaj rano o godzinie 7. z wieńcami grobowemi do miasta, niewyśledzony dotychczas sprawca dostał się do pokoju, a podważywszy wierzch komody zapomocą dłuta lub siekiery, zabrał 1450 zł. gotówką. P. Skarbek wychodząc z domu, pozostawił gospodynię swoją, Karolinę Babel, która następnie przyniosła mu do Rynku na targ jeszcze jeden wieniec, a gdy powróciła napowrót do domu, zastała już komodę rozbitą, wszystkie zaś rzeczy w pokoju się znajdujące porozrzucane. Wysłany na miejsce kradzieży ajent Günsberg, skonstatował, że sprawca dostał się do pomieszkania drzwiami, gdyż okna pozabijane są gwoździami.

Podejrzaną o popełnienie tej kradzieży osobę wczoraj policja aresztowała.

Krwawa awantura odbyła się w poniedziałek przy ulicy Zamarstynowskiej. Kilka indywiduów, a między nimi jakiś artylerzysta, toczyli przez dłuższy czas zaciętą bójkę, wśród której cieśla Paweł Hoszowski, liczący 21 lat, pchnięty został nożem w piersi. Hoszowski nie brał udziału w walce, był tylko widzem. Artylerzysta wojował tak długo pałaszem, aż go patrol wojskowa zabrała do koszar. Dochodzenie policyjne wykazało, że Hoszowskiego pchnął nożem Stanisław Kowalec, ślusarz, za którym zarządzono poszukiwania.

Olbrzymie bankructwo. Onegdaj krążyła pogłoska, iż jedna z największych izraelickich firm tutejszych ogłosiła niewypłacalność. Pasywa mają wynosić 600.000 zł.

Pożar. Wczoraj o godzinie pół do 3. popołudniu zapaliła się wielka sterta siana, należąca do folwarku „Bogdanówka" za rogatką grodecką. Siano to własnością Majera Ungerfelda, dzierżawcy tego folwarku. Pożar wzniecili najprawdopodobniej włóczęgi, którzy w tej stercie spali. Szkoda wynosi 300 zł., siano jednak było ubezpieczone w krak. Tow. wzaj. ubezp. na 200 zł.

Nabożny złodziej. Do bożnicy przy ul. Kazimierzowskiej l. 29 przyszedł wczoraj rano pomodlić się żydek Hersch Nagelberg. Modląc się, spostrzegł Nagelberg wiszącą w przedsionku suknię z kaftanikiem i ostatecznie skończyło się na tem, że „wymodlił" sobie te rzeczy, za co dostał się do aresztu.

Miljonowa fundacja. Zmarły w tych dniach kapitalista Loria, zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło trzydzieści miljonów lirów, na cele międzynarodowej fundacji dla pozbawionych zajęcia robotników i ubogich.

Królowa Olga wirtembergska, o której zgonie w dniu 30. z. m. doniósł już telegram, była córką cara Mikołaja. Urodzona w roku 1822, zaślubiła w roku 1846 zmarłego w roku zeszłym króla Karola I. Związek ten był bezdzietnym, skutkiem czego korona wirtembergska przeszła na bratanka zmarłego, Wilhelma.

Kuba rozpruwacz w Paryżu. Rano w dniu 30. z. m. pewien gałganiarz znalazł na placu budowy na Belleville, na jednym z ostatnich krańców Paryża, pakiet, w którym się znajdował tułów kobiecy, bez głowy, pocięty na dwanaście kawałków. Śledztwo policyjno lekarskie wykazało, iż zbrodnia została dokonaną co najwyżej przed upływem jednej doby. Zwłoki, o delikatnej skórze, zostały, jeszcze ciepłe, wprawną ręką pocięte. Wszelkie, dotychczasowe poszukiwania za sprawcą tajemniczej zbrodni, pozostały bez skutku.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych. Z dniem 1. listopada 1892 wchodzi w życie dodatek II. do taryfy, ważnej od 1. sierpnia 1891, dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacjami uprz. kolei północnej ces Ferdynanda, a stacjami austr. kolei państwowych, którym zaprowadza się nowe ceny jazdy dla biletów wojskowych, jakoteż w kilku relacjach nowe ceny jazdy dla podróżnych cywilnych. Dodatkiem tym znoszą się dotyczące ceny jazdy taryfy głównej względnie dodatku I.

Dodatek ten można nabyć po cenie 15 ct u dotyczących zarządów kolejowych.

Ogłoszenie konkursu. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs:

1. Na posadę rzeczywistego nauczyciela kierującego w szkole męskiej im. Konarskiego z roczną płacą 800 zł. dodatkiem za kierownictwo w kwocie 100 zł. i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 300 zł. 2. Na posady trzech rzeczywistych nauczycieli w szkole męskiej im. Konarskiego z roczną płacą po 800 zł. i z 10% dodatku na mieszkanie. 3. Na posadę nauczycielki kierującej, względnie nauczyciela kierującego, w myśl zasadniczej uchwały rady miejskiej z dnia 3 i 15. stycznia 1874, zatwierdzonej resk. rady szkolnej krajowej z dnia 27. września 1874, l. 10.083 w szkole żeńskiej im. Konarskiego z roczną płacą 800 zł. dodatkiem za kierownictwo. 4. Na pięć posad rzeczywistych nauczycielek w tej samej szkole z roczną płacą po 800 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Zarazem rozpisuje rada szkolna okręgowa konkurs na takie same posady nauczycielskie przy innych szkołach ludowych miejskich, przy tej sposobności opróżnić się mogących. Podania należycie udokumentowane, wraz z tabelą kwalifikacyjną należy przedłożyć radzie szkolnej okręgowej najdalej do 30. listopada 1892 za pośrednictwem przełożonej władzy.

Konkurs. Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na jeden posag w kwocie 200 zł. z fundacji im. Stefana br. Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych, lub tegoż Tow. emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Stefanowi hr. Zamoyskiemu, prezesowi Tow. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do wydziału centralnego Tow. najdalej do dnia 15. grudnia 1892 i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne — przynależność zaś ś. p. ojca do Tow. w charakterze członka lub emeryta — stwierdzi na podstawie swych ksiąg wydział centralny Tow.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Lola Beeth wystąpiła d. 31. zm. w Wielkiej Operze paryskiej, jako Elza w „Lohengrinie." Teatr był szczelnie zapełniony, a wśród widzów znajdowała się i pani Carnot. Artystkę, wybornie dysponowaną, przyjęto huraganem oklasków. Drugi występ panny Beeth zapowiedziany na sobotę.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Dziecko szczęścia", operetka w 3. aktach Millöcker'a; jutro w piątek „Starzy kawalerowie", komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou; w sobotę „Dziecko szczęścia".

Koncert p. Mieczysława Kamińskiego, na który już zamówiono znaczną ilość krzeseł i foteli odbędzie się w pierwszej połowie listopada. P. Kamiński jest to zasłużony weteran artystów polskich, który po Dobrskim w Warszawie, był ulubieńcem publiczności tamtejszej, dla niego też pisał umyślnie Moniuszko swoją operę „Hrabinę". Dzięki wybornej metodzie sławnego mistrza Garzia w Paryżu, zachował Kamiński dotąd niepospolitą siłę głosu, który po wielu lat dziesiątkach wywiera w słuchaczach sympatyczne wrażenie. W koncercie tym wezmą współudział młode siły z tutejszego świata muzykalnego, to też mamy nadzieję, że wypadnie on doskonale. Bliższe szczegóły podadzą plakaty i programy.

Nadużycia przy pielęgnowaniu dzieci — pod tym tytułem wydał p. Emanuel Kreiner, specjalista w chorobach dziecięcych, broszurę, omawiającą na podstawie doświadczeń nauki i praktyki racjonalne pielęgnowanie i karmienie noworodków i niemowląt, tudzież panujące w tej mierze nadużycia. Autor, który w ciągu ośmnastoletniej praktyki lekarskiej dość zebrał na tem polu doświadczenia, jest niezawodnie powołany do podania w tej mierze praktycznych wskazówek tym wszystkim, których to w pierwszym rzędzie obchodzi. To też osoby, powołane do pielęgnowania i karmienia noworodków, powinne przedewszystkiem z tych praktycznych wskazówek doświadczonego lekarza skorzystać. Broszura wyszła w języku niemieckim, a autor pracuje obecnie nad tłumaczeniem polskiem, które niebawem wyjdzie z druku.

Występy Sary Bernhardt w Warszawie nie budzą wielkiego zainteresowania wśród publiczności, sala codziennie bywa skąpo obsadzona, widów schodzi się mało, ci zaś, którzy przezwyciężywszy trudności finansowe, jakie nastręczają wysokie ceny miejsc, przyszli do teatru, ci nawet zachowują się z pewną rezerwą. A przecież Sara nie zmieniła się, nie utraciła ani wdzięku, ani werwy, przeciwnie, jeżeli w tej grze było coś jeszcze do udoskonalenia, z pewnością udoskonalone zostało, a i żartobliwie wyszydzony chudy wygląd zmienił się na lepsze — mimo to widoczne jest małe zainteresowanie i braknie szczerego zachwytu. Nie szukając dalszych przyczyn i powodów, których każdy widz znajdzie zawsze poddostatkiem, zdaje się najgłówniejszemi są: wysokie ceny dla tych, którzy nie przychodząc, tworzą pustki w sali i repertoar dla tych, którzy, przyszedłszy i zapłaciwszy drogo, doznają rozczarowania.

O Noskowskim. *Times* zamieścił obszerny artykuł z pochlebną oceną dzieł kompozytora, Zygmunta Noskowskiego, wychodzących obecnie w Londynie. W artykule tym głównie podniesione zostały zalety oryginalnej kompozycji i mistrzowstwo w instrumentacji.

Ostatnie wiadomości.

Neue freie Presse zaprzecza pogłoskom, jakoby dr. Smolka miał zamiar ustąpić z prezydjum izby deputowanych i złożyć mandat poselski.

W rosyjskim zbiorze praw ogłoszone zostało dnia 28. z. m. rozporządzenie, upoważniające oberpolicmajstra m. Warszawy i innych naczelników policji Królestwa Polskiego, do udzielenia niemiejscowym mieszkańcom prolongat paszportowych. Dalej ogłoszone zostało rozporządzenie o wprowadzeniu od dnia 11. listopada r. b. w wykonanie przepisów o dozorze nad porządkiem w prywatnych kopalniach i zakładach górniczych Królestwa Polskiego.

Ministerstwo finansów bułgarskich w exposé swojem podało bliższe szczegóły o pożyczce 145 miljonów franków zaciągnąć się mającej przez rząd bułgarski w wiedeńskim länderbanku. Jako rękojmię regularnej spłaty procentów i amortyzacji, daje rząd bułgarski länderbankowi pierwszą hipotekę na wybudować się mających kolejach i portach. Cała pożyczka ulokowaną będzie w 285.560 obligacjach po 500 franków. Länderbank wypłaci rządowi bułgarskiemu pierwszą ratę pożyczki w sumie 12,050.000 franków, a w zamian za to otrzyma 24.100 obligacyj po kursie 83½ za 100. Pożyczka ta nie może być pod żadnym warunkiem użytą na inne cele, jak na budowle kolejowe i portowe, na które jest przeznaczoną. Rząd bułgarski zobowiązuje się dołożyć wszystkich starań, aby pożyczka ta notowaną była na giełdach: wiedeńskiej, paryskiej, berlińskiej i londyńskiej.

Śledztwo, zarządzone przez kanclerza rzeszy w sprawie wykradzenia brzmienia nowego projektu wojskowego, nie wydało dotąd pochwytnego rezultatu. Poszukiwania miały jednak wykazać, że zdrady zaufania nie dopuścił się żaden członek rady związkowej, ale pewien oficjalny publicysta. Śledztwo będzie miało charakter poufny. — Z innej strony donoszą, że sprawa ta, która mianowicie kanclerza rzeszy dotknęła bardzo niemile, zajmować będzie jeszcze parlament, ponieważ jeden z konserwatywnych posłów zamierza wystąpić z odnośną interpelacją. Przeciw redaktorom *Köln. Ztg.* ma być wytoczone postępowanie o obowiązek świadectwa.

Prasa paryska zajmuje się wielce interesującem odkryciem. Syndykat robotniczy z Fourmies miał do rozdania 10.000 franków. Okazało się, iż z sumy tej bastujący otrzymali zaledwie część czwartą, podczas gdy resztę rozdzielili między siebie członkowie komitetu i agitatorowie. Sekretarz komitetu bastówki sam jeden policzył sobie 2.300 franków, t. j. tyle, ile otrzymali razem wszyscy bastujący uczestnicy.

N. fr. Presse donosi z Petersburga, iż wychodźcy galicyjscy, ulokowani pod Kijowem, przysparzają administracji rosyjskiej niemało kłopotu. Kolonizacja takowych, wobec nędzy miejscowej ludności, natrafia na wielkie przeszkody. Postanowiono przeto emigrantów wyprawiać do Bessarabji. Okazało się jednak, że i tam nędza wśród włościan przybrała tak znaczne rozmiary, iż kolonizacja wychodźców w tych stronach zarówno dla nich samych, jak dla rządu fatalne może wywołać skutki.

Cholera.

O przebiegu epidemji cholery w Warszawie *Dziennik Warszawski* podaje następujące szczegóły:

Od godz. 12-ej w południe 27-go października do godz. 12-ej 28-go października: w szpitalu Dzieciątka Jezus było chorych cholerycznych 29, przybyło 2, wyzdrowiało 3, umarł 1, pozostało 16. W szpitalu żydowskim było 4, wyzdrowiało 0, pozostało chorych 4. Ogółem było 52, przybyło 2, wyzdrowiało 7, zmarł 1, pozostało 46; w tej liczbie żydów było 4, przybył 1, pozostało chorych 5.

* * *

Komisarz sanitarny nawiślański, naczelny prezes Gossler, ogłasza w pismach niemieckich, że dotąd było na Wiśle 6 wypadków, a mianowicie: 15. października flis przy Toruniu znaleziony, umarł w Silnie na azjatycką cholerę; 13. października flis przy Chełmnie, bliski wyzdrowienia, cholera azjatycka; 19. października żona dozorcy chorych, zdrowsza, cholera azjatycka; 19. października szypar Ulawski, umarł w Toruniu cholera azjatycka; 21. października flis w Solcu, w lazarecie w Fordonie, ma się lepiej cholera azjatycka; 21. października flis niżej Torunia na trawcie dostrzeżony, odstawiony do Silna, ma się lepiej, nie wiadomo jeszcze, czy rzeczywiście cholera. Do tego dodać należy, że i szyperka Swierska z Rybaków w Toruniu także na azjatycką cholerę umarła, jak teraz docieczono.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. listopada. I wczoraj nie było tutaj wypadku cholerycznego.

Buda Peszt 2. listopada. Onegdaj zmarło tu 6 osób skutkiem cholery.

Berlin 2. listopada. Przedwczoraj nie zdarzył się w całych Niemczech żaden nowy wypadek cholery, dlatego też państwowy urząd sanitarny nie ogłosił wczoraj żadnego biuletynu o stanie epidemji.

Belgrad 2. listopada. Dziennik urzędowy donosi: U osoby, która przedwczoraj tutaj wśród podejrzanych symptomatów zachorowała, skonstatowano cholerę azjatycką.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 2. listopada. Pod przewodnictwem starszego wiekiem hr. Belcredi'ego, odbyła się tu wczoraj konferencja posłów czeskich ze wszystkich 3 prowincyj. Uczestniczył w niej także poseł Swieży, który domagał się dla Szląska ochrony przeciw germanizmowi, a w czem nader gorliwie popierali go Młodoczesi.

Ks. Karol Schwarzenberg zwalczał radykalną politykę Młodoczechów, wyrażając życzenie, iżby oni przyłączyli się do innych stronnictw rady państwa.

Rieger wniósł rezolucję, zmierzającą do zjednoczenia się wszystkich Czechów dla walki o czeskie prawo państwowe. Po przyjciu tej rezolucji zamknięto obrady konferencyjne.

Berlin 2. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* wątpi o prawdziwości doniesienia pism rosyjskich, jakoby niemiecko-rosyjskie rokowania handlowe na dobrej znajdowały się drodze.

Carmeaux 2. listopada. Oddziały wojskowe, stacjonujące tutaj, otrzymały rozkaz, aby oddaliły się stąd niezwłocznie w dniu podjęcia robót przez strejkujących.

Wiedeń 2. listopada. Komitet wiedeński austro-niemieckiego wyścigowego biegu pomiędzy Berlinem a Wiedniem ogłasza publiczne oświadczenie, iż ogólnikowe zarzuty *Berl. Tagblatt*'u, skierowane przeciw oficerom austrjackim, nietylko są niesłuszne i nieprawdziwe, lecz także zgoła bezpodstawne; zarzuty zaś, skierowane przeciw porucznikowi Miklosowi, odpiera w jego imieniu, jako złośliwe oszczerstwo. Por. Miklos zadość uczynił jak najściślej dosłownemu brzmieniu i tendencji regulaminu biegu.

Wiedeń 2. listopada. Cesarz udał się dziś rano do Mayerlingu i był tam na mszy, którą odprawiono w kaplicy klasztornej. Cesarzowa dziś o godzinie 7. rano pojechała do klasztoru OO. Kapucynów i udała się tam do grobowców rodziny cesarskiej, w których spoczywają także zwłoki arcyksięcia Rudolfa. Wczoraj złożyła cesarzowa wspaniały wieniec na sarkofagu. O godzinie pół do 8. odprawiono w kościele OO. Kapucynów żałobną mszę św. za spokój dusz zmarłych członków rodziny cesarskiej.

Londyn 2. listopada. Według *Standarta*, Nelidow upraszał u Porty o zarządzenie, by okręty rosyjskie, wiozące broń i amunicję, mogły przechodzić przez Dardanelle bez specjalnego pozwolenia. Porta nie jest jeszcze zdecydowaną, jakiej treści dać ma odpowiedź.

Berlin 2. listopada. Pisma liberalne wyrażają się z wielką rezerwą o wittemberskiej mowie cesarza.

Luksemburg 2. listopada. Policja skonfiskowała znowu kilka tysięcy egzemplarzy broszury, pisanej po francusku, a wzywającej do wypędzenia panującej dynastji.

Ateny 2. listopada. Obiega tu pogłoska, że rząd rumuński udał się do berlińskiego fakultetu prawniczego z prośbą o wydanie opinji w sporze o spadek po zmarłym w Rumunji bogatym Greku Zappie.

Petersburg 2. listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że w wielu miastach prowincji nadbałtyckich postanowiono wybudować i urządzić teatry rosyjskie.

Wiedeń 2. listopada. Przy ciągnieniu losów z roku 1860 główna wygrana padła na los nr. 14 serja 18561, druga wygrana na los nr 13 serja 16121, trzecia na los nr. 18 serja 18666.

NEKROLOGJA.

†
Pogrzeb ś. p.
Władysława Skólimowskiego
odbędzie się, z powodu spóźnionego przyjazdu rodziny, we czwartek dnia 3 listopada b. r. o godzinie 3. popołudniu.
Lwów 2. listopada 1892.
„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Cennik książek „**Księgarni Polskiej**" w Poznaniu.

TEATR HR. SKARBKA
DZIŚ:
Po raz ósmy
DZIECKO SZCZĘŚCIA
(Das Sonntagskind)
operetka w 3. aktach, słowa Hugo Wittmana i Juljana Banera, tłumaczenie Adolfa Kitschmana.
Muzyka Karola Millöckera.

Jutro: „**Starzy kawalerowie**", komedja w 5-ciu aktach V. Sardou, przełożył M. Chrzanowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Samowary rosyjskie mosiężne, tombakowe i niklowe poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 12

Przybory do szermierki: maski plastrony, rękawice, pałasze i rapiry najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16.

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Fokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Posezja pod Karpatami do zamiany na dobra **Podbuż.** 889

Poszukuje się rządcy, kawalera, w średnim wieku. Posada z raz do obsadzenia. Osobiste zgłoszenia w biurze p. Margulies, Wałowa 1.

Postępowy pszczelarz i leśniczy z kilkuletnią praktyką we większych majątkach, poszukuje posady. Zgłoszenia pod M. G. poste restante Tarnopol. 891

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmanna we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna l. 10.

Horszowski, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, organy, na raty.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 22 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

ŁYŻWY.

„Halifax" dobre para 1 zł. 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane par. 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nieniklowane para 2 zł. „Halifaks" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct. Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

Uzdolnionego subjekta poszukuje cukiernia Józefa Siermontowskiego w Tarnowie. 887

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Życzakowskiej l. 31. w parterze.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłomaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Przybylskiego Handel wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedaje: ¼ kilo słoniny 24 ct. — ¼ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, Kalecza 3, piętro. 886

Wałowa 31, I. piętro. Pomieszkanie kawalerskie o 2 pokojach. 890

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 896

Umeblowane wygodnie 3 duże pokoje, kuchnia, do wynajęcia. Zygmuntowska 14, parter. 898

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3. pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Życzakowska l. 31.

Korespondencja prywatna

Sierota, młoda panna, inteligentna, życzy sobie wyjść za mąż, za człowieka z zapewnionem utrzymaniem, wykształconego. Ma dwa tysiące majątku. Łaskawe zgłoszenia poste restante S. M. Przemyśl. Dyskrecja rzecz honorowa.

H. R. Dzięki najserdeczniejsze za tyle dowodów prawdziwej miłości i poświęcenia. Luna szczęśliwa, żyje nadzieją rychłego zobaczenia cię, pozdrawia blaski świetlane, rozkosze ust i marzy o rozkoszach niebiańskich i marzy o Tobie. Ja proszę o list obszerny pod zwykłym adresem. 900

Zdolny mechanik i monter

do wszelkich robót elektrotechnicznych i mniejszej siły, poszukuje posady. Mówi także nieco po polsku.

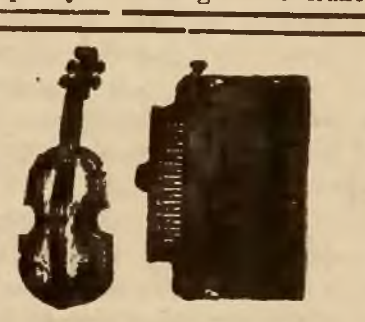
Łaskawe zgłoszenia uprasza pod *„Mechaniker 1892, postlagernd Bernardgasse, Wien".* 2156 1—2

WAŻNE DLA DAM!
Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wyrobów nie pod **gwarancją dobrego leżenia. Nauka kroju francuskiego.** Lwów, Piekarska 2 B. II. piętro.

Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek, portjer, zasłon koronkowych, malowideł na szkle, przedmiotów dekoracyjnych jakotéż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżka i fiakrowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. metr do 3 zł. Narzutki na otomany.



W wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Kompletny cennik gratis i franco



Najlepsze i najtańsze szkolne orkiestrowe i koncertowe 859 1—7
SKRZYPCE, cello, violee, cytry z bardzo silnym resonansem, **klarnety, flety,** oraz moje słynne
HARMONIKI
dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik
O. Lederhofer, w Pradze.
Brenntegasse.
Cenniki gratis.

Do desinfekcji UST

najlepszy środek

Röslera Woda do ust i zębów

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem przeciw **bolowi zębów** i służy równocześnie do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta od lat wielu znana i uznana zaszczytnie woda do ust, odejmuje im zupełnie przykry odór.
1 flaszka **35** ct. 937 1—8

R. Tüchler, aptekarz
Wiedeń I., Regierungsgasse 4

Proszę się strzedz przed falsyfikatami i żądać Röslera wody do ust tylko z Regierungsgasse 4. w Wiedniu.

Skład główny:
Apteka Z. Ruckera we Lwowie

ZAKŁAD OGRODNICZY KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

przy ul. Krzyżowej l. 16. we Lwowie.

Poleca P. T. Publiczności po najniższej cenie: Drzewka i Krzewy owocowe, Drzewa alejowe, Drzewka i Krzewy dekoracyjne do ogródków i parków, liściaste i szpilkowe. Sadzonki szparagowe. Róże wysokopienne i niskie. Rośliny szklarniowe. — Tudzież Bukiety i wieńce weselne i żałobne z żywych i suchych kwiatów.
2101 1—?

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I. Wollzeile 9.**

Do nabycia we wszystkich handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Główny skład herbaty L. Czyńskiego w Wiedniu

L. Czyński, Wiedeń, I. Wipplingerstrasse 41.



poleca herbatę **karawanową** wprost **z Rosji** sprowadzoną w **oryginalnych paczkach** po 1, ½, ¼ i ⅛ funta.

Herbaty wyśmienite, w stosunku do gatunku tanie,

Cena za funt: Familijnej zł. 2, Krasnenkij zł. 2·50, Chumnyj zł. 3, Aromatnyj zł. 3·50, Imperatorskij zł. 4, Bukietnyj zł. 4·50, Tschornyj Liansin zł. 5·20, Otbornyj Liansin zł. 5·80.

Tylko powyższą marką ochronną zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu. 9?5 1—22

Do nabycia w składach pierników: Lwów ul. Halicka 8.; Kraków, Sukiennice; Przemyśl, Franciszkańska; Jarosław, Wola. — Wszelkie zamówienia choćby najdrobniejsze, proszę adresować do głównego składu:

L. Czyński, Wiedeń, Wipplingerstrasse 41.

ROSYJSKIE KALOSZE

sprzedają najtaniej
S. GABRIEL & J CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Włoskie białe i czerwone wina!

Roessiger & Weber, Berletta, Włochy.

Bezpośrednia rozsyłka. Gwarancja za czystość i naturalność. Ceny najtańsze. Sprzedaż tylko dla hurtowników. Próbki na żądanie.

Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier
BRACIA GSTETTNER, komisjonerzy wina **Gross Kanisza** (Ungarn), gdzie wszelkie zgłoszenia adresować należy.
830 1—2
Poszukuje się ajentów z pierwszemi referencjami.

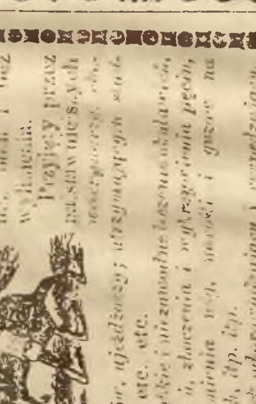
Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek
Dra O. WIDMANA
c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie
Apteka pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 1064 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą *W ł. Mańkowskiego.*

LINIMENT GENEAU



We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Rydla, w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiśniewskiego.

Ulica Zielona liczba 4.

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem **we Lwowie, ulica Zielona liczba 4,** pod firmą: 2134 1—1

Robert Preyer

Handel towarów korzennych, herbaty chińskiej, win krajowych i zagranicznych, rumu bremskiego, likierów, wódek, rozolisów, koniaku owoców południowych i delikatesów

połączony z pokojami do śniadań

przekąski doborowe zimne i gorące, zdrowe, smaczne i tanie.
Piwo pilzneńskie i lwowskie na szklanki, wszelkie gatunki piwa na flaszki. Prawdziwy porter angielski.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi domami handlowemi, staraniem mojem będzie Szanowną P. T. Publiczność tak doborowym towarem, jako też staranną i rzetelną usługą pod każdym względem zadowolnić. — Zarazem nadmieniam, że kuchnię moją prowadzi fachowo zaszczytnie znany kucharz **Feliks Kozłowski.**

Z głębokim szacunkiem
Robert Preyer, we Lwowie, ul. Zielona l. 4.

Największy wybór kaloszy petersburskich i wiedeńskich ... Kalosze ... poleca *Marcin Müller* Lwów, ul. Halicka 17.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

POŃCZOCHY, SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca **JANA RIEDLA** we Lwowie.

Dywany

prawdziwe perskie, smyrneńskie, angielskie, także na miarę do wyściełania całych pokoi.

Materje meblowe

najnowsze, jedwabne, wełniane, kretony, plusze i t. p.

Portjery i firanki

do tychże podpięcia i karnisze.

Narzuty

na ottomany dywanikowe i materjalne z odpowiedniemi poduszkami. 2122 1—?

Skóry

angorowe i z kóz indyjskich.

Chodniki

kokosowe, wełniane, jutowe i t. p.

Makaty

francuskie i wschodnie.

Kilimy

tureckie, serbskie i krajowe.

KAPY

na łóżka i serwety na stoły.

Parawany

ekramy i inne przedmioty dekoracyjne

otrzymał w bogatym wyborze
MAGAZYN
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie plac Halicki 2.

Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt - restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew - odżywia i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wodka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

Wyłączny skład
w Droguerji Leopolda Lityńskiego,
magistra farmacji
we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY



Gottlieb Taussig
Fabrykant
dobrych mydeł toaletowych i perfumeryj
WIEDEŃ
I., Wollzeile 3.

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elagancki puder toaletowy
chemicznie analizowany i uznany przez
Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

PISMA Z UZNANIEM OD: 644 1—6
Pani **Karoliny Wolter,** c. k. artystki teatru nadwornego w Wiedniu.
Panny **Loli Beeth,** c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Antoniny Schlöger,** c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Ilki v. Palmay,** artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Panny **Heleny Odilon,** artystki niemieckiego teatru ludowego w Wiedniu.
Pana **Ernesta Van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej w Wiedniu i t. d.

Prawdziwe do nabycia we Lwowie: Skład główny w aptece Z. Ruckera „pod srebrnym orłem"; **w Krakowie:** Bracia Bielewscy, Andrzej Schulz, J. Zaplatalski, Eugen. Szmidowicz, Filip Eule „Au bon Marché"; **w Tarnowie:** A. Perlberg, Moritz Fischer jun.; **w Przemyślu** M. Bartischan, S. Spachner.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.
Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**
Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

Wynalazek odznaczony medalem na tegorocznej wystawie budowlanej we Lwowie.

Wynalazek patentowany w monarchji austro węgierskiej i rosyjskiej. Podany do opatentowania we wszystkich krajach cywilizowanych.

Wynalazek wprowadzający w podziw francuskich i niemieckich przemysłowców.

Patentowany aparat do froterowania podłogi,

pomysł Jakóba Sikorskiego.
Nieoceniona zdobycz dla dobra ludzkości!
Nie masz już bowiem suchot i kalectwa wywiązującego się dość często u ludzi froterujących nogami.



Patentowanym aparatem władać może najsłabsza istota bez najmniejszego zmęczenia!

Patentowanym aparatem wyfroterować można salon w przeciągu 15 min.!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj pojedyńczej konstrukcji, nie zachodzi zatem obawa psucia się tegoż!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj tani, kosztuje bowiem tylko 25 zł., a według oceny ludzi fachowych, trwać może 15 lat.

Skład i zastępstwo dla Galicji i Bukowiny wyłącznie u firmy:
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).
Demonstrowanie odbywa się każdocześnie na żądanie Szanownej P. T. Publiczności
2119 1—?

Fabrykacja aparatów odbywa się w kraju mimo bardzo korzystnych ofert obcokrajowych.

KATHREINER'A KNEIPPA SŁODOWA KAWA

Niezrównany surogat kawy.

Wszędzie do nabycia.

Tylko z tą marką ochronną prawdziwa.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

829 1—5

Kupię realność w Stryju, Samborze lub parcele pod budowę z ogrodem owocowym Zielona 46. Horodyski.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.